

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Komu to wolno

Byłem niedawno na zebraniu ludzi z obozu niepodległościowego. Mówiono o tym, jakie ma być oblicze Polski. Padły zupełnie sprzeczne zdania, zdania, których pogodzić ze sobą nie było można. Ale każdy z tych panów powoływał się na słowa Marszałka Piłsudskiego, powoływał się na Jego testament polityczny. Ludzi tych cechowała gorąca miłość do Komendanta, słowa, które o Nim mówili, nie były frazesem, były żywą krwią, były miłością. Ale każdy rozumiał Go po swojemu. Każdy uważał się za jedynego wiernego interpretatora myśli wielkiego Marszałka.

Wczoraj podniosło ten problem w artykule wstępnym „Słowo”. Red. Mackiewicz twierdził, że w znanym incydencie sejmowym posła Dudzińskiego z Marszałkiem Sejmu i gen. Składkowskim o testament Piłsudskiego ani posł Dudziński, ani gen. Składkowski nie mogą powoływać się na Marszałka dla obrony tego rodzaju posunięć, o których Marszałek nie wypowiedział się wyraźnie. Jest to teza słuszna. Ale zaraz potem red. Mackiewicz wybiera luźne urywki ze „Strzępów Meldunków”, żeby powoływać się na słowa Marszałka w swym ataku na min. Poniatowskiego.

Urywki dotyczą innych zagadnień, w kwestii polityki rolnej dotyczą tylko kwestii premiowania wywozu zbóż. A jednak wnioski wyciągnięte idą znacznie dalej. Artykuł nosi tytuł „Kto to mówi”. I znowu mamy szermowanie autorytetu Marszałka dla innych, zupełnie innych celów. Szkoda, że nie wypłynął jeszcze tak często używany przez „Słowo” argument z wizytą nieświeżką. Tak, tak — wielkie imię Marszałka Piłsudskiego służy dziś do codziennych walk politycznych, do poparcia tej czy innej tezy, do zduszenia przeciwnika.

Jest to możliwe wobec małej znajomości pism Marszałka. Obliczenie dyskutantów jest proste: zaszachują przeciwnika autorytetem Marszałka, przeciwnik prawie na pewno się ugina, bo nie będzie przeczyć występowaniu przeciw Marszałkowi. Czy tak myślał Marszałek? Tego przeciwnik nie będzie sprawdzał, tego nie wie, nie odważy się odpowiedzieć, ustąpi. Na zwiśko Marszałka — to wspaniała broń — ludzie się uginają na ślepo, z przyzwyczajenia nabranego za jego życia. Zapominają, że mówi to już ktoś inny, że podsywa się pod Marszałka. Marszałek nie zostawił zebranych wyraźnie wskazań w chwili, gdy od-

chodził. W Jego długim życiu, życiu ciągłej walki, były słowa różne, wypowiedzenia pozornie sprzeczne. Płynęło to z odmiennych warunków w jakich działał Piłsudski. Co było celowe i słuszne w okresie niewoli, w okresie walki o niepodległość, to często nie może mieć miejsca w wolnej Polsce. Ale sięgać po oderwane zdania, wyrwać je z całości i z warunków, w jakich były wypowiedziane, szermować nimi w prawo i lewo to nie jest kult Marszałka.

Oceniając wypowiedzi Marszałka trzeba pamiętać o jednym szczególe, o zasadniczo zmienionej sytuacji. Dziś zbrakło jednego elementu w życiu Polski, ale elementu jakże ważnego, elementu decydującego: zbrakło samego Marszałka Piłsudskiego. Co było nieraz usprawiedliwione za Jego życia, co było słusze i arcywiedne, może nie mieć żadnej wartości po Jego odejściu. Słyszałem raz jegośmiał, który miał czelność powiedzieć: „Marszałek Piłsudski zawsze walczył z własnym narodem, Marszałek Piłsudski nauczył nas walczyć z narodem”. Proszę, proszę, kogoś to „nas”? Nasuwa się trywialne przyszło: „Co wolno wojewodzie...” Oto jaskrawy przykład: póki żył Piłsud-

ski, walka z narodem mogła być twórczą, Piłsudski zmieniał, przekształcał, przebudowywał duszę polską. Wtedy było to usprawiedliwione, ale nie dziś, ale nie dziś. Dziś mamy jakże wielu kandydatów, stać się Piłsudskimi. Hala, hala panowie! Spójrzcie na wyznaczonego przez Marszałka następcę: Marszałek Śmigły - Rydz jest właśnie tym człowiekiem, którego jedną z cech podstawowych jest skromność. Można ją śmiało nazwać: skromnością wielkości. Rydz - Śmigły nie mówi o walce z narodem, Rydz - Śmigły mówi o zjednoczeniu narodu. Dokoła ma ludzi, którzy go do walki z narodem pchają. Robi się nawet zarzuty: czemu nie działa, czemu nie widać u niego tendencji do skręcania śruby, do włączania narodu w ciasne, ramy mechanicznego przymusu. Wciąż przypisuje się mu te tendencje, takie nadzieje wiąże się z akcją pułk. Koca. Ale w rzeczywistości nie widzimy w nim tych tendencji: Marszałek Rydz - Śmigły nie chce walczyć z narodem. Szuka języka porozumienia, szuka form wspólnej pracy. I to jest przyczyną tego zaufania, jakim Marszałek Rydz - Śmigły w Polsce się cieszy. Ost.



Michał Bylina: Rok 1581. Obraz olejny, mal. w 1936 roku, (130 x 150). Własność Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.



W dniu 10 lutego, jako w dniu dorocznego święta Marynarki Wojennej, odbyły się w Gdyni specjalne uroczystości, z udziałem jednostek Marynarki Wojennej. Zdjęcie przedstawia moment, w którym dowódca Floty Wojennej kontradm. Unrug przechodzi przed frontem zgromadzonych na dziedzińcu Dowództwa Floty oficerów Marynarki Wojennej w dniu święta Marynarki Wojennej.



W Pradze odbyła się konferencja Międzynarodowej Federacji Sokolów Słowiańskich z udziałem przedstawicieli Polski, Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji. Na zdjęciu fragment obrad sokolich. — Wśród uczestników siedzą od lewej do prawej: trzeci z kolei M. Arciszewski, oraz szósty M. Bogusławski, delegaci Sokolów Polskich.

Wojska powstańcze przekroczyły rzekę Jarama pod Madrytem

AVILA. (Pat). Agencja Havasa do nas: W dniu wczorajszym oddziały powstańcze, dowodzone przez gen. Mola oczyściły z nieprzyjaciela prawy brzeg rzeki Jarama i zajęły San Martin de la Vege, ostatni ośrodek o poru wojsk rządowych.

Przednie strażce powstańcze posunęły się poza odnogę kolejową, wiodącą do Chincher i przecięły drogę łączącą Madryt przez Argandę z Walencją. Ostatnia ofensywa przyniosła powstańcom zdobycie terenów długości 20 km., a głębokości od 12 do 15 km. Czoło kolumny powstańczej znajduje się na północy przed Argandą, na południu zaś przed Morata de Tajuna. Przeciwnik zdemoralizowany gwałtownością ataku, stawia tylko nieznaczny opór.

AVILA (Pat). Korespondent Hava nas donosi: Ofensywa powstańców prowadzona jest dziś od samego rana ze wzmożoną zaciekleścią w kierunku północnym. Akcja artylerii i lotnictwa została wybitnie wzmożona a kolumny wojsk atakujących dokonały nowego ataku o znaczeniu niezwykle ważnym. Bitwa o Madryt rozwinęła się w całej pełni.

SALAMANCA (Pat). Komunikat głównej kwatery powstańczej głosi, że na froncie Madrytu oddziały pow-

stańcze posunęły się znacznie ku wschodowi i przekroczyły rzekę Jarama, wypierając wojska rządowe z zajmowanych pozycji. Oddziały rządowe pozostawiały na placu boju około 100 zabitych i dwa czołgi.

Oddziały armii południowej posunęły się dalej w prowincji Malaga i

zajął miejscowości Alofama, Munda i Laurinel Grande. W pobliżu Motril samoloty powstańcze straciły dwa samoloty rządowe.

TINERIFA. (Pat). — Tutajszą stacją radiową donosi, że pośród jeńców, wziętych w Maladze do niewoli znajduje się około 1.500 Rosjan.

Marszałek Rydz-Śmigły otrzymuje dyplom obywatela honorowego Kielc

WARSZAWA (Pat). Pan Marszałek Polski Rydz - Śmigły przyjął dziś na audyencji delegację m. Kielc z prezydentem miasta Stefanem Artwińskim,

kłora wręczyła Panu Marszałkowi dyplom nadania obywatelstwa honorowego miasta Kielc.

J. M. Rektor Staniewicz w Berlinie wygłosił odczyt o zagadnieniach agrarnych Polski

BERLIN (Pat). Dziś rano przybył do Berlina rektor uniwersytetu wileńskiego, b. min. prof. Witold Staniewicz.

W godzinach przedpołudniowych rektor Staniewicz złożył wizytę amb. R. P. Lipskiemu, po czym był na

śniadaniu, wydanym przez niemieckie towarzystwo do studiów Europy Wschodniej, w salonych Auslandsklubu.

BERLIN (Pat). Dziś wieczorem w auli uniwersytetu berlińskiego rektor USB. były min. Reform Rolnych prof. Staniewicz wygłosił odczyt na temat „Zagadnienia agrarne Polski”. Odczyt zgromadził liczne grono słuchaczy z pośród świata politycznego, gospodarczego i naukowego. Przybył również amb. R. P. Lipski w otoczeniu przedstawicieli ambasady i konsula generalnego. Wśród słuchaczy niemieckich obecny był prezes Instytutu Polsko - Niemieckiego, rektor politechniki von Arnim.

Min. Staniewicz omówił całokształt zagadnień, dotyczących rolnictwa polskiego, przedstawił jego rozwój, środki polepszenia, stosowane dotychczas przez rząd i perspektywy na przyszłość. Prelegent omówił zasady polskiej reformy rolnej oraz poruszył za gadnienia, związane z sytuacją ludności rolniczej, jak uprzemysłowienie kraju, emigracja i t. p. Prelegenta nagrodzono żywymi oklaskami.

Życzenia P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA (Pat). Z okazji 15-letniej rocznicy koronacji Ojca Św. Prezydent Ignacy Mościcki przesłał pod adresem Jego Świątobliwości Piusa XI telegram następującej treści:

„W imieniu całej Polski, która w ciągu długich tygodni z żywym i pobudnym niepokojem śledziła wiadomości, dotyczące stanu zdrowia Waszej Świątobliwości i która przyłącza się dziś z uczuciem szczególnego przywiązania do radości, wywołanej, w całym świecie katolickim przez Jego postępowanie (powrót do zdrowia, prozę Waszą Świątobliwość aby z okazji rocznicy koronacji raz czył przyjaźni wyraz hołdu i mego synowskiego przywiązania i jak również najczulsze i wielkie żywe moje oraz Narodu Polskiego życzenia całkowitego powrotu do zdrowia i Waszej Świątobliwości oraz długiego i coraz bardziej chwalebnego panowania apostolskiego”.

Odpowiedź Ojca św.

WARSZAWA (Pat). W odpowiedzi na depeszę gratulacyjną Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ojciec Święty Pius XI odpowiedział, co następuje:

„Wyrażamy Waszej Ekscelencji głęboką wdzięczność za życzenia przesłane nam w imieniu całej Polski w słowach natchnionych takim synowskim przywiązaniem. W szczególności jesteśmy wzruszeni żywym zainteresowaniem z jakim ten drogi naszemu sercu naród w obecnych okolicznościach chciał nam dotrzeć swymi modłami i je słysząc, szczególnie, że zamian możemy ścieżką do Pana wszelkiego stworzenia nasze najlepsze życzenia szczęśliwa dla Narodu Polskiego. Zanosząc modły do Boga, aby obdażył swymi łaskami ten szlachetny kraj i Jego Godnego Prezydenta, przesyłamy z całego serca nasze błogosławieństwo apostolskie”.

PIUS XI”.

Referat wicemarszałka Miedzińskiego w klubie dyskusyjnym posłów i senatorów

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 8 wiecz. w t. zw. sali kolumnowej Sejmu odbyło się zebranie członków klubu dyskusyjnego posłów i senatorów b. uczestników walk o niepodległość. Blisko dwugodzinny referat wygłosił przewodniczący klubu wice marszałek Sejmu Bogusław Miedziński. Referat dotyczył wyłącznie zasad o gólnych sytuacji wewnętrznej i polityki państwowej.

Po referacie odbyła się dyskusja dla dalszego ciągu której zostało zgłoszone wyznaczenie posiedzenia klubu na środę następnego tygodnia.

W Wilnie będzie chłodnia Zgromadzenie Rady Gospodarczej Chłodni w Gdyni

WARSZAWA. (PAT). W dn. 11 bm. odbyło się w Państwowym Banku Rolnym w Warszawie walne zgromadzenie rady gospodarczej chłodni i składów portowych w Gdyni na którym omówili prace rady i złożyli sprawozdania b. min. Wacław Staniewicz, dyr. H. Drozdowski oraz inż. St. Rosłowski.

Jak wynika z tego sprawozdania, po mimo niedawnej, znacznej rozbudowy chłodni, pracuje ona z pełną wydajnością i mogła przystąpić do obniżenia op-

łat za przechowywanie towarów i manipulację. Uruchomiona pod tym samym zarządem chłodnia warszawska na Woli jest ostatnim słowem techniki.

W najbliższych zamierzeniach spółki leży wybudowanie chłodni w Łodzi i Wilnie.

Do prezydium rady wybrano na trzech letnią kadencję pp. rektora Witolda Staniewicza, prezesa Mieczysława Zagajskiego, dyr. H. Drozdowskiego i naczelnika Kazimierza Świdzkiego.

Norwegia mistrzem świata w sztafecie narciarskiej

CHAMONIX. (PAT). — W piątek w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix, rozegrany został bieg sztafetowy 4 razy 10 km. Polacy, jak wiadomo, wskutek wyczerpania Czepczora, nie wzięli udziału w sztafecie.

Pierwsze miejsce zajęła Norwegia w czasie 3:06:07 sek. Finlandia zajęła dru-

gie miejsce w czasie 3:07:04 sek. Na trzecie miejsce wysunęły się Włochy w czasie 3:08:48 sek. spychając Szwedów na czwartą pozycję — 3:10:25 sek.

Dziś w sobotę w drugim dniu mistrzostw odbędzie się bieg zjazdowy. Z Polaków startują Br. Czech, Stanisław i Andrzej Marusarz oraz Schindler.

Rzesza utworzyła ambasadę przy rządzie gen. Franco

BERLIN (Pat). Kanclerz Hitler mianował dotychczasowego charge

d'affaires gen. Fampel, ambasadorem niemieckim przy rządzie gen. Franco.

Wkrótce ruszy koło szczęścia!



Dziś szczęśliwa data!

Dziś wszyscy kupują losy w szczęśliwej kolekturze

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

Wielka 4

WILNO

Mickiewicz 10

A I T W A

Ł O T W A

Brastaw

ESTONIA



Mołodeczno

Nieśwież

Stołpce

W dniach najbliższych magistrat zatrudni na robotach kanalizacyjnych nowe partie robotników. Prawdopodobnie już we wtorek będzie zatrudnionych do 40 nowych robotników.

Jak milionerzy amerykańscy wprowadzają w świat swoje córki

STANDART.

Czy panna X wejdzie w świat? Czy staną przed nią otworem salony milio-
nerów na Park Avenue?

Najważniejszy warunek: musi po-
siadać „odpowiednich” rodziców, t. j.
takich, których majątek i to znaczny
datuje się przynajmniej od trzech
pokoleń. Wtedy należy do najwyższej
klasy „A”. Jeżeli dopiero jej dziad
stanął na czele fortuny, wyrażającej
się siedmioma cyframi — należy ona
do klasy „B”. A kiedy już los ją tak
skrzywił, że rodziców jej zaliczają
do „arystokracji powojennej”, musi
zadowolnić się klasą najniższą „C”.
Tak jest w Ameryce, gdzie wszyscy
posiada swoją miarę, swój „stan-
dard”.

UCZY SIĘ WSZYSTKIEGO I NICZEGO.

Wychowana przez angielską „nur-
se”, a potem oddana w ręce bony
Francuzki, właściwą swą naukę roz-
poczyna w jednej ze szkół, takich np.
jak Brynn Mawr pod Filadelfią, gdzie
nie grozi jej towarzystwo niezamoż-
nych paniątek. W tym gmachu, wy-
glądającym raczej na magnacką wie-
ską rezydencję, uczy się. Czego?
Wszystkiego, jak wskazuje program
szkoły, a właściwie niczego, jak wska-
zuja rezultaty. Przez kilka lat poby-
tu w szkole zapomniła mówić po
francusku i straciła swój piękny ak-
cent angielski otrzymując od swej
„nurse”. Ale za to — nauczyła się
doskonale jeździć konno, tańczyć, pły-
wać, grać w golf, tenisa i bridge’a.
No i wyglądać „smart”.

CERA JAK NA REKLAMACH MYDŁA „PALMOLIVE”

I oto wraca po ukończeniu szkoły
do swego miasta. Wygląda doskonale.
Figura świetna, wysportowana. „All
legs!”, jak to mówią, to znaczy „cała
w nogach”, które swym czystym ry-
sunkiem i imponującą długością
wzbudzają zazdrość kobiet z Europy.
Cera jak na kolorowych reklamach
mydła „Palmolive”. Żeby jak na za-
mówienie, nawet jeżeli nieco nierów-
ne, to zdrowe i ośniewającej białos-
ci. Reszta, taka, jak nakazuje moda
no i „Beauty Parlour”.

TRADYCJA JEST KOSZTOWNA.

Teraz trzeba ją tylko wprowadzić
w świat. Zaczyna się więc w jej ży-
ciu nowy okres: jest debiutantką.
Właściwie ten debiut towarzyski jest
zbyteczny, gdyż już podczas wakacji
i świat poznała ona swe otoczenie, ale

wymaga tego tradycja. Bo w Ameryce
tradycja jest przestrzegana więcej niż
w Europie. Ludzie mają na to więcej
pieniędzy. Gdy tradycja jest kosztow-
na. Trzeba wydać bał lub duże przy-
jście, podczas którego tysiące osób po-
zna „oficjalnie” tą, którą nieoficjal-
nie zna od szeregu lat.

USTALA SIĘ DATE I LISTE.

Ustala się datę i listę gości. Takie
listy otrzymuje się od t. zw. „social
secretary”, której majątek rozpiął
się zbyt szybko i która teraz dyskontu-
je swe stosunki towarzyskie i znajo-
mość amerykańskiej etykiety. Ona
też obejmuje kierownictwo całej im-
prezy. Otóż lista „gwarantowana”, za-
wierająca same „bezpieczne” nazwi-
ska, kosztuje od 100 do 500 dolarów.
Mrs. Huntington Tappin, Miss Julia
na Cutting, Miss Jessie Fanshaw —
oto najbardziej znane specjalistki w
tym zakresie.

NIE MNIEJ NIŻ 5 TYSIĘCY DOLARÓW.

Suma zabawa to już tylko kwestia
pieniędzy, osobistego smaku i ubo-
mystwosci osoby, która ją aranżuje.
W każdym razie zabawa taka nie mo-
że kosztować mniej niż 5000 dolarów.
Ponżej tej sumy żadna social-secre-
tary nie podejmie się urządzenia jej.
A wyżej? Bywa różnie. Kroniki świata
we wymieniają jako maximum 100
tys. dolarów za bał. Suma niemają
prawdopodobna. Jeżeli nawet przy-
jmiemy, że było tam tysiąc osób, to
jak można wydać po 100 dolarów na
osobę? Tak nam się wydaje w Euro-
pie, bo my liczymy w rubryce wydat-
ków zwykłe tylko jedzenie, picie i mu-
zykę. Amerykanie zaś „bogaci Amery-
kanie, biorą również pod uwagę deko-
rację sali, gdyż to przede wszystkim
daje przyjęciu odpowiedniość i de-
cyduje o jego smaku i wystawności.

WYPITO „TYLKO” 800 BUTELEK SZAMPANA.

Na bał, jaki wydał niedawno P.
A. Widener dla Miss Joan Peabody,
córkę swej drugiej żony, wypito „tyl-
ko” 800 butelek wina szampańskiego,
oczywiście najlepszej marki, ale za to
sala balowa oraz przyległe wygła-
dały jak dekoracje z bajki. To wła-
śnie kosztowało 50.000. Drugie 50.000
poszło na właściwe koszty przyjęcia.

SALA ZAMIENTONA NA OKRĘT.

W tej samej Filadelfii następnego
dnia odbył się inny bał, dla Miss
Edith Earle Lee, debiutantki, opis

którego majął całe kolumny gazet
amerykańskich. Bo proszę sobie wy-
obrazić wielką salę balową hotelu
Bellevue — Strafford zamienioną na
pokład okrętu! Ściany pokryte wido-
kami morza. Po środku sali wielki
maszt, z którego zwieszają się flagi,
jakie zwykle widzimy na okrętach.
Neokoło idzie poręcz, jaką posiada
każdy pokład statku. Doskonała imi-
tacja nieba zrobiona z celofanu daje
nieprawdopodobne złudzenie, co zwie-
ksza jeszcze mrugające tam gwiaz-
dy również sztuczne. Łoże pierwszego
piętra, wychodzące na salę, zamienio-
no na kabiny. Estradę zaś — na mo-
stek kapitański, mający jako to ol-
brzymi komin okrętowy. O północy
zgasły wszystkie światła i na „niebie”
zjawił się prawdziwy mały sterowiec
oświetlony reflektorem. Po chwili
drzewiczki w dolnej jego części otwo-
rzyły się i na salę spadły setki czapek
marynarskich przygotowanych dla
gości, jako souvenir.

GOŚCIE PRZEBRANI ZA DZIECI.

Bale i duże przyjęcia wieczorowe
są najbardziej popularną formą tych
wszystkich debiutów. W dążeniu jed-
nak do czegoś oryginalniejszego nada-
ją Amerykanie tym zabawom inne
formy. Jeden wynajmuje cały statek
wycieczkowy i dekoruje go odpowie-
dnio dla swych gości, nie wyłączając
nawet kabin dla tych, którzy chcieli-
by się przespać; inny przerabia Coun-
try Club na „Ogródek Jordanański”,
w którym goście przebrani za dzieci
bawią się wpiasku i na hustawce; inny
wreszcie zamienia balu z kolacją urzą-
dzą w swej podmiejskiej rezydencji
pierwsze śniadanie, po którym gry
sportowe następują po tańcach, lub
odwrotnie.

I o tym wszystkim prasa amerykań-
ska rozpisyje się ze wszystkimi szcze-
gółami, wzbudzając próżność jednych
i zawiść innych. Niekiedy podkreśla
ją to jako dowód powracającej „pro-
sperity” i chwala ten rodzaj wydawa-
nia pieniędzy. Inni usposobieni są
bardziej krytycznie. Uważają oni, że
klasy niezmienne, które nie są w sta-
nie patrzeć na to, jako na źródło
zarobków dla szeregu ludzi, ale widzą
w tym raczej chęć za imponowania in-
nym.

Tajne biuro werbunkowe w Warszawie

wysyłało ochotników do Hiszpanii?

Urząd Śledczy w Warszawie wykrył
sensacyjną aferę o charakterze polityczno-
kryminalnym.

Ustalono niewątpliwie po dłuższej ob-
serwacji, że przy ul. Miłej 22 mieści się
zakonspirowane biuro werbunkowe, tru-
dzące się zaciąganiem ochotników do Hi-

szpanii. Przytrzymano całą grupę osób
trudniącą się werbunkiem i wysyłaniem
ochotników, których zaopatrywano w fał-
szywe paszporty. Ochotnicy wysłani by-
li na Śląsk do Katowic, skąd dani kiero-
wani byli na granicę przez katowickiego
agenta biura werbunkowego. Przytrzyma-

ny przed kilku dniami na granicy posia-
dacz sfałszowanego paszportu tolewskie-
go Aron Troman, jak się zdaje, również
należał do szajki.

Komisariat graniczny na Śląsku przy-
trzymał onegdaj znowu trzy osoby, legi-
tymujące się takimi samymi sfałszowanymi
paszportami, jak Aron Troman. Ilu „och-
otników” przedostało się do Hiszpanii tru-
dno na razie stwierdzić, zapewne jednak
liczba znikoma, ci bowiem którzy zdołali
przebiec granicę polską dostawali się w rę-
ce policji czechosłowackiej.

Plaga myszy nawiedziła Warszawę

Warszawa nawiedzona została o-
biecnie przez plagę myszy polnych,
które wskutek panujących niedawno
mrozów i braku powłoki śnieżnej na
polu, przywędrowały z okolicznych
miejscowości do stolicy, nie mogły
bowiem pozostać w przemarzniętych
norach. Najbardziej zaatakowane
przez myszy są okolice Gocławka, Wo-
li i Ochoty.

Dopiero na wiosnę, gdy nastąpi
ocieplenie temperatury, można się spo-
dziewać, że nieproszeni goście powró-
cą znów na pola z piwnic i stajen
miejskich, gdzie się obecnie zadomo-
wiły.

Zatopione miasto



Zdjęcie przedstawia jeden z fragmentów strasznej katastrofy powodzi w Ameryce. Wyobraź na widok miasta Evansville w stanie Indiana, które przez fale rzeki Missisipi zostało całkowicie zatopione. 75 tysięcy mieszkańców tego miasta zostało ewakuowanych, nie obeszło się również bez ofiar w ludziach. Akcję ratunkową utrudniała szalejąca w czasie po wodzi burza śnieżna.

WOLAŃSKA
obiera wrota do szczęścia

Przed wszystkim porządek

Wrócić do domu ze stającymi zami-
rem zabrania nareszcie tego rachunku, który
od tylu dni miał być zapłacony. Wiedziałem,
że leży on na samym wierzchu kupki papie-
rów na biurku. Tylko wejść wziąć i wyjść.

Najgorsze było to, że kupki papierów wa-
le na biurku nie było. Z lewej strony biurka
leżały dokładnie jedna na drugiej trzy księ-
żeczki. Pośrodku stał kalamaz, a przy nim
leżało pióro i ołówek zateperowany za po-
mącą paznokcia. W lewym górnym rogu po-
leżał wazonik z kwiatkiem i kalendarz. Poza
tym — gładka płaszczyzna nawet bez odro-
binki kurzu. Zrozumiałem: żona uporządko-
wała mi biurko.

W pierwszej szufladzie znalazłem dużo
starych notesów. Wynikało z nich między
innymi, że muszę pamiętać o dacie 3 lutego
1929 r., że mam wystarać się o literaturę, do-
tyczając psychologii tłumy, że mam pamiętać
o wysłaniu biletołów noworocznych kłiku-
stom osobom, o których istnieniu już od paru
lat zapomniałem. W teczce z napisem „pil-
ne” leżała kartka z napisem „Stasi”, referat
jednego z moich przyjaciół z lat dwadzie-
stych bieżącej stulecia, do którego to refe-
ratu ja miałem pisać koreferat, tudzież nastę-
pującą notatkę: „Nie uczucie lecz rozum
Symbolizacja. Naturalne skłonności wytworze-
ne — nigdy”. Ponadto leżały w tej szufladzie
znaczki pocztowe stare i nowe, szczerzka
do czyszczenia brooni, dwadzieścia trzy puł-
ki od popiersów i trochę zardzewiałych sty-
łówek.

Druga szuflada odznaczała się wielką
ilością programów teatralnych, kinowych
i koncertowych. Szczególnie wzruszający był
program kina „Jutrzenka”, opisujący treść
filmu „Szeik”. Oprócz tego wykryto tam oko-
ło dwustu (na oko) biletołów autobusowych,
siedem memów z Zaczisa i trzy pokwitowania
na opłatę od siedzenia w restauracji po pi-
noy. Tam wreszcie były zgromadzone karta-
kły firm samochodowych z których mogłem
przypuszczać, że kiedyś myślałem o nabyciu
auta.

Dwie następne szuflady były wypełnione
prasą codzienną z lat 1926—36. Było mi bar-
dzo trudno domyślić się dlaczego te właśnie
numery przez tyle lat przechowywane. W wasz-
ki wypadek nie wyrzuciłem ich i teraz. Wła-
ściwie jest tam coś pamiętkowego.

Piątą i ostatnią szufladą zawierała miot-
ki obcegi, szpagaty, polamane gwoździe i in-
ne przedmioty, umożliwiające prowadzenie
gospodarstwa domowego. Leżała tam rów-
nież chusteczka z zawiązanym w węzełko ro-
giem, oznaczająca, że mam o czymś pamię-
tać, oraz przybory do łapania ryb, do golenia
i pudełko do robót mojej żony. Nie udało
mi się jednak wątpię, że szukanego rachunku
tam nie było.

Awantura była piękna. Mówiłem, że
nie można biurka zostawić po sobie nic nie
można zapisać, że dokumenty giną, że tyle
niepotrzebnych rzeczy, że pudełko z robotami
mi. Bitemi dłońmi w stół, kiedy żona w celu
złagodzenia burzy poczęstowała mnie konfi-
turami. Wcale nie dlatego, że lubię konfi-
tury. Konfitury są obrzydliwe. Ale stół —
stół był przykryty tym beznadziejnie posu-
kwanym rachunkiem. Praca całego dnia nie
poszła na mara.

D. T. F.

Nie ma niekryształonych,
cdkąd pojawiły się książki, od-
kąd należało do sprzętów domo-
wych każdego mieszkańca w cy-
wilizowanym świecie.

Carlyle.

„NOWOŚCI”

Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16-9

Czynna od 12—18.
Warunki przystępne.

Sukcesy chóru Dana za granicą



Na krótki czas powrócił do kraju po wielkich sukcesach w Północnej i Południo-
wej Ameryce popularny chór Dana. Tournée tego chóru było doskonałą propa-
gandą polską. Zdjęcie przedstawia chór Dana pod cypriem w La-
vedo (stan Texas) na granicy Meksyku.

Astrologia nauką?

W Wiedniu odbył się w tych
dniach kongres astrologów połączony
z egzaminem dla kandydatów do ty-
tułu astrologa. Siedemnaście krajów
było reprezentowanych na kongresie.
Nie należy wyobrażać sobie, iżby
przedstawiciele dawnej wiedzy cha-
dejskiej, zebrani na kongresie, rekru-
towali się z pośród ludzi, których ogło-
szenia upiększają spłaty pism euro-
pejskich. Większość kongresowiczów
stanowili ludzie z dyplomem doktor-
skim, w zawoście cywilnym: lekarze,
literaci, historycy, artyści etc. Astrolo-
dzy tego typu odradzają się jak naj-
kategoryczniej od magów, jasnowi-
dów, wróżów z ogłoszeń. Piętnują
szukanie tamtych jako wulgarny wy-
zysk i szarlatanerie, siebie zaś zalicza-
ją do adekwatów wiedzy, która ongi
święciła triumfy w pradawnej Chal-

dei. W poczet astrologów zaliczyć się
mogą tylko ci, którzy wykażą się zna-
jomością matematyki, głównych za-
sad astronomii. Egzamin dla kandy-
datów na tym osłabił kongresie
obejmowały pytania pozornie nie
związane z tym, co laik rozumie pod
astrologią: brzmiały one np. tak: jak-
kie są logarytmy, kiedy wprowadzo-
no kalendarz gregoriański, jakie są
układy gwiazd etc. Astrologia tak po-
mowa na według kongresowiczów
pewien związek z medycyną praktycz-
ną, gdyż układ gwiazd wywiera
wpływ na przebieg pewnych chorób,
zabiegów lekarskich; gdy księżyc np.
znajduje się w pierwszej kwadrze nie
należy dać sobie wyrwać zęba, ani
też poddawać się operacji mózgu.
Z obliczeń matematycznych, z dat

personalnych i z układu gwiazd da-
da się, zdaniem astrologów, wypra-
dzić horoskop danej osoby, ale... z za-
strzeżeniem, że jest on prawdopodob-
ny, lecz nie bezwzględnie pewny. Tak
samo dadzą się w pewnych okazjach
przewidzieć wydarzenia dziejowe, i
astrologowie naukowci, jak siebie sa-
mi nazywają, twierdzą jednak, iż ta-
kich, którzyby posiadli wiedzę astro-
logiczną w stopniu wystarczającym
dla przepowiedni, można w chwili
obecnej policzyć w Europie na pal-
cach jednej ręki. Taktowne i dypl-
matyczne, trzeba to przyznać, zastrze-
żenie świadczy dobrze o krytycyzmie
adekwatów astrologii nie-ogłoszeniowej.
Dodać należy, że istniejący związek mi-
ędzy nauką a astrologią naukową
pod egidą którego odbył się właśnie
zjazd w Wiedniu.

Najdłuższe włosy w Europie ma warszawianka

Młoda Warszawianka z Solca p. Hen-
ka K. jest właścicielką najdłuższych w
Europie włosów. Długość ich wynosi 175
cm, podczas gdy sama p. K. ma wzrostu
zaledwie 162 cm. Przed 10 laty braci-
sek jej przez jakąś zemstę obciął jej pod-
czas snu włosy do skóry i odłód włosy pani
K. zaczęły odrastać z ogromną szybko-
ścią. Obecnie warszawianka musi dwie
godziny dziennie poświęcać wyłącznie
pielęgnacji włosów.

Największym zmartwieniem właściciel-
ki jest jednak to, że przez swoje długie
włosy zwraca na siebie ogólną uwagę
i często bywa narażona na złosiwe za-
czepki i docinki. Aby uniknąć niespodzia-
nek p. Hanka nosi włosy w przodu.

